Nr 231. Kraków, Środa 10 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa.: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Leśna i Częstochowa.

Nasz korespondent warszawski („Narrans") przedstawił już w świetle właściwem ofiarność cesarza Mikołaja II dla klasztoru w Częstochowie i dla żeńskiego klasztoru w Leśnej. Obecnie uzupełnić więc tylko chcemy relacyę naszego korespondenta przypomnieniem bliższych szczegółów o tym prawosławnym klasztorze żeńskim w Leśnej, który odwiedzinami swojemi „zaszczyciła" para carska.

Leśna leży na Podlasiu, w gubernii siedleckiej, nawiedzonej, jak wiadomo, najstraszniejszą propagandą prawosławną, nie cofającą się nawet przed rozlewem krwi „upornych" unitów, aby ich tylko „nawrócić" na łono prawosławia. Osada Leśna jest, jak się zdaje, historycznie jedną z najstarszych na Podlasiu, a skupiała się ona koło warownego zamku, o którym wspominają kroniki, że już w XVII wieku leżał w gruzach. Zamek najwidoczniej zbudować musieli Krzyżacy, niosący, wraz z pożogą, morderstwami i grabieżą, naukę chrześcijańską w „pogańskie" kraje, gdyż ludność okoliczna nazywa ruiny tego zamku „okopami krzyżackiemi".

Taki już los był biednego Podlasia, że wiecznie jego mieszkańców „nawracano" a zawsze „ogniem i mieczem". Pierwsi podjęli tę misyę krwiożerczy, niemieccy Krzyżacy; w dziewiętnastym wieku wskrzesił ich tradycyę „święty synod" prawosławny w Petersburgu, i bagnetem torował tutaj drogę propagandzie prawosławnej.

Leśna nabiera rozgłosu, jako jeden z etapów tej propagandy. Oto krótki jej szkic historyczny:

W roku 1683 pasterz Aleksander Stelwaszera ujrzał tutaj w nocy na drzewie płonący ogniem obraz święty. Obraz cudowny, o ktorym wieść szybko się rozeszła, jest z kamienia, kształtu owalnego i wykute jest na nim wyobrażenie N. M. Panny z dzieciątkiem na ręku o bardzo poprawnym rysunku. Gdy obraz znaleziony cudami wsławiać się począł, Leśna coraz więcej ludu ściągać ku sobie poczęła. W 1727 roku osiadł w Leśnej zakon księży Paulinów, który wzniósł wspaniałą świątynię i założył bogatą bibliotekę. W każde święto Matki Boskiej a szczególniej w dniu 26 września, jako w rocznicę zjawienia się cudownego obrazu, nieprzejrzane tłumy ludności ściągały do Leśnej i nietylko przybywała tu ludność z Podlasia, ale i ze wszystkich okolic kraju, a głównie z Litwy.

I oto przed dwudziestu sześciu laty Moskale zamienili kościół na cerkiew prawosławną, a w opustoszałym klasztorze osadzili „czernice" prawosławne.

Tendencya tej grabieży i przekształcenia katolickiego klasztoru Paulinów, słynnego cudownym obrazem Matki Boskiej, jest więc jasna: lud, powiedziano sobie, zawsze będzie odbywał pielgrzymki do Matki Boskiej Leśnieńskiej, czy obraz będzie w posiadaniu Paulinów, czy zakonnic prawosławnych. A gdy on raz dostanie się tutaj w szpony popów i „czernic", już będzie go można uważać za „nawrócony" — za prawosławny. W ten sposób zeskamotowano przedmiot gorącej wiary ludu, ów cudowny obraz M. Boskiej, dla propagandy prawosławnej. Nadto żeński klasztor prawosławny w Leśnej wyposażono dostatnio i dano mu za zadanie: wychowywać dzieci unitów, których już dostarczać mieli posiepacy rosyjscy, wyłowiwszy je z domów rodziców unickich.

W ten sposób wizyta pary carskiej w Leśnej nabiera szczególniejszego znaczenia, jak to wcale niedwuznacznie zresztą wynika i ze znanego czytelnikom naszym komentarza „Dniewnika Warsz." i z przemówienia archireja prawosławnego Hermana, którem tenże witał w Leśnej parę carską. Mowa ta, zamieszczona w dosłownem, urzędowem brzmieniu w dziennikach rosyjskich, posiada bezwarunkowo wielką doniosłość polityczną, a komentarz „Dniewnika" jest tylko jej uzupełnieniem. Powiedział tedy archirej Herman (właściwie German), że „dla całego okolicznego ludu rosyjskiego cesarska pielgrzymka ma wielkie znaczenie historyczne, gdyż z wszystkich stron napływają tutaj ludzie rosyjscy dla zlania się pod płaszczem Matki Bożej w jednę wielką, czystą, świętą, pobożną rodzinę rosyjską". Ale na tem nie koniec. Dowiadujemy się bowiem o zasługach czernic prawosławnych, polegających na tem, że „one wychowują dzieci w wierze Chrystusowej i w duchu prawdziwie rosyjskich zasad, ażeby następnie w tych dzieciach, wśród ludności okolicznej, niezupełnie jeszcze nawróconej na łono cerkwi prawosławnej, ujrzeć podporę w swej chrześcijańskiej pracy oświecającej".

Dalej przypomina archirej, że „na święte ustronie oddawna jest zwróconą uwaga Jego Cesarskiej Mości, czego nowym dowodem jest carska wizyta w obecnej znamiennej chwili".

Wreszcie zakończenie mowy brzmiało dosłownie:

„Jakąż wielką radością zatętnią serca ludzi rosyjskich, przybywających tutaj, kiedy dowiedzą się oni, że nasz cesarz i nasza cesarzowa oraz rodzina cesarska zapragnęli odwiedzić i pokłonić się tej świątyni, do której przybywają dziesiątki tysięcy ludzi rosyjskich. Cesarska pielgrzymka waszej cesarskiej mości do klasztoru leśnieńskiego powinna być zapisana głoskami złotemi na kartach historyi cesarskiej i społecznej naszego kraju, jako znak zezwolenia Waszego na to dzieło, jakie dokonywa się tutaj na sławę cerkwi bożej i na pociechę samowładnego wodza państwa rosyjskiego".

W ten sposób bez osłonek przedstawiono wizytę carską w Leśnej, jako jawną aprobatę ze strony samowładcy tego systemu, który już tylekrotnie rozlewu krwi unitów na Podlasiu stał się przyczyną, tyle ofiar pochłonął i do dzisiaj pastwi się na biednym ludzie polskim za jego przywiązanie do wiary przodków.

Kazano tedy carowi równocześnie dać równą kwotę (5000 rubli) na klasztor prawosławny w Leśnej, który wydarto Paulinom i przerobiono na narzędzie wydzierania wiary unitom, i na klasztor Paulinów w Częstochowie, którego obawia się dotknąć świętokradcza ręka Pobiedonoscewa. Nigdy jeszcze może bardziej gryzącej satyry nie kazał Pobiedonoscew wypisać carowi na propagandę prawosławną w ziemiach polskich, jak obecnie, gdy zestawić mu kazał Leśną z Częstochową.

Odsiecz Pekinu.

Przestrzeń, dzieląca nas od teatru wypadków w Azyi wschodniej, sprawia to, że na wiadomości listowne stamtąd trzeba w Europie długo czekać. Wprawdzie telegraf przenosi z błyskawiczną szybkością doniesienia, lecz z natury rzeczy wynika, iż są one urywkowe i nie mogące dać pełnego obrazu tego, co się dzieje w Chinach północnych. Tak n. p. oddawna już wiemy o odsieczy, jaką przyniosły wojska sprzymierzone oblężonym posłom i kolonii cudzoziemskiej w Pekinie, dopiero jednak teraz na podstawie otrzymanych w tej sprawie listów można sobie o niej wyrobić dokładniejsze wyobrażenie.

Korespondent „Times'a" tak opisuje przebieg tej odsieczy.

W dniu 3 sierpnia dowódcy wojsk sprzymierzonych w Tientsinie po dłuższej, wyczerpującej naradzie, której celem było uniknięcie błędów, jakie popełnił poprzednio admirał Seymour, postanowili ku Pekinowi wyruszyć. Już tego samego dnia wieczorem wypłynęły w górę rzeki Peiho chińskie dżunki, wiozące 6 dział 12-sto funtowych z obsługą częścią angielską, częścią niemiecką. Popołudnie 3 sierpnia i poranek dnia następnego przeznaczone były na przygotowanie taborów armii, jakich jeszcze zapewne nigdy nie widziano. Począwszy od małych osiołków chińskich, a skończywszy na oryginalnych wózkach, ciągnionych przez malutkie kuce japońskie, i na dużych wozach amerykańskich, zaprzęgniętych w cztery tęgie muły, wszelkie rodzaje transportu amunicyi, żywności, lazaretów polowych i t. d. były tam reprezentowane. Skoro przygotowania zostały pokończone, armia, złożona z następujących kontyngentów, rozpoczęła marsz ku Pekinowi: Japończyków 10.000 ludzi i 54 dział, Rosyan 4000 ludzi i 16 dział, Anglików 3000 ludzi i 12 dział, Amerykanów 2000 ludzi i 6 dział i Francuzów 800 ludzi i 12 dział — razem około 20.000 ludzi i 100 dział polowych, górskich i kartaczownic *).

Pierwszym celem marszu tej armii było miasto Hsiku, dokąd doszła ona wśród ulewnego deszczu, nie napotkawszy nieprzyjaciela. Po za tą miejscowością w okolicach Peicangu znajdowały się pierwsze linie obronne Chińczyków, rozciągające się po obu brzegach Peiho, a założone bardzo umiejętnie. Wydano dyspozycyę, aby na prawym brzegu rzeki rozpoczęli atak Japończycy, Anglicy i Amerykanie, podczas gdy Rosyanie i Francuzi walczyć mieli na brzegu lewym, wspierani przez działa angielskie 12-sto funtowe z dżunek. O godz. 3 rano 5 sierpnia rozpoczęła się walka. Do godziny 5-tej trwał silny ogień artyleryjski. W kwadrans później piechota japońska, która już poprzednio zdobyła jednę z bateryi chińskich, pomimo stosunkowo wielkich strat zajęła pierwszą linię rowów strzeleckich nieprzyjaciela. Chińczycy, nie czekając ataku na bagnety, pierzchnęli. Kawalerya japońska ścigała ich energicznie, o ile tylko na to teren pozwalał. Po pewnym czasie przeszli także do ataku Anglicy i Amerykanie, pędząc przed sobą nieprzyjaciela. O godz. 9-tej zajęto miejscowość Nancang, a Chińczycy, nie zatrzymując się w szańcach pod samym Pejcangiem, uciekali dalej. Tu zakończyła się walka już około godziny 10-tej rano.

Na lewym brzegu rzeki Peiho Rosyanie i Francuzi byli mniej szczęśliwi, nie powiodło się im bowiem obejść lewego skrzydła Chińczyków. Ponieważ jednak nieprzyjaciel widział swą przegraną na prawym brzegu, przeto cofnął się także na brzegu lewym, tak że Francuzom i Rosyanom prawie bez strat udało się zająć jego pozycye. Największe zadanie do spełnienia mieli tego dnia Japończycy i oni też ponieśli największe straty, bo 60 zabitych i 240 rannych.

Nazajutrz też maszerowano w podobnym porządku dalej z tą tylko różnicą, że część Anglików i Amerykanie przeszli na brzeg lewy Peiho. O godzinie $9^{1}/_{2}$ wojska sprzymierzone weszły w kontakt z nieprzyjacielem, którego główne stanowisko znajdowało się obok ruin stacyi kolejowej Jongenu. Dopiero jednak koło 11 godziny, gdy zatrzymane trudnościami terenu w swym marszu nadeszły inne oddziały, angielski generał Gaselee, który tam dowodził, nakazał atak ogólny, podczas którego Anglicy szli w pierwszej linii. Chińczycy trzymali się dobrze, dopóki wojska sprzymierzone znajdowały się jeszcze daleko. Skoro jednak zbliżyły się na odległość, z której przeszły do szturmu, uciekli w kierunku Jangcunu. To miasto po południu zostało zajęte przez sprzymierzonych, Najcięższe straty ponieśli tego dnia Amerykanie i Anglicy. Rzecz szczególna, że angielski pułk Sików indyjskich, który najwięcej był narażony, bo pierwszy szedł do szturmu, stracił stosunkowo najmniej, bo tylko 24 zabitych i rannych.

Ponieważ wojska skutkiem dwudniowego marszu w czasie szalonego gorąca, które nastąpiło po deszczu, były nadzwyczaj znużone, przeto dzień 7 sierpnia przeznaczono na odpoczynek.

Nazajutrz, t. j. 8-go, cała armia przeszła na prawy brzeg Peiho na drogę, prowadzącą ku Tajcunowi. Francuzi pozostali w Jangcunie dla obrony linii komunikacyjnej z Tientsinem. Porządek marszu był następujący: Japończycy, Rosyanie, Amerykanie i Anglicy. Upał był nie do wytrzymania. Najlepiej znosili go bardzo lekko ubrani i nie opakowani Japończycy, którzy też maszerowali tak szybko, że ciężko opakowani Rosyanie nadążyć im nie mogli. Stawali oni, gdzie tylko napotkali trochę cienia, tamując w ten sposób ruch Amerykanów i Anglików, którzy byli zmuszeni stawać choćby w miejscach najwięcej na słońce wystawianych, co znów było przyczyną licznych wśród nich udarów słonecznych. Straż przednią całej kolumny tworzyła kawalerya wszystkich kontyngentów pod wodzą japońskiego pułkownika Morioki. Poza Tajcunem, gdzie sprzymierzeni na noc stanęli, natknęła się ona na Chińczyków. Dnia 9 sierpnia zajęto miejscowość Horziwu, gdzie nieprzyjaciel stawiał już tylko słaby nader opór, będąc najwidoczniej zdemoralizowanym porażkami dni poprzednich. Tegoż dnia kawalerya angielska i japońska stoczyła kilka zwycięskich potyczek. Chińczycy cofali się szybko. Dnia 10 kawalerya japońska na chwilę nie dawała im spokoju. Gdy generałowi Frukuszimu, szefowi sztabu generalnego dywizyi japońskiej, zwracano uwagę, że zbytnio męczy swą kawaleryę, odparł, że i nieprzyjaciel przez to zostaje zmęczony do upadłego. Najbliższym etapem sprzymierzonych była miejscowość Matu.

Wojska sprzymierzone były nad wyraz wyczerpane a droga pełna była maruderów. Jedynie Japończycy trzymali się dobrze. Na szczęście o g. 11 niebo okryło się chmurami, z których deszcz niewielki upadł. W południe tego dnia artylerya wypędziła Chińczyków, z pozycyi pod Tungczu. Chociaż to miasto otoczone jest potężnemi murami nieprzyjaciel opuścił je nazajutrz, t. j. 12 sierpnia. Tam przyłączył się znów do kolumny niewielki oddział Francuzów. Cały ten dzień odpoczywano w Tungczu, oddalonem o 12 km od Pekinu. Tegoż dnia rozdzielono kolumnę na cztery części, które miały do siebie równolegle maszerować i to w ten sposób: Japończycy wprost z dyrekcyą na bramę wschodnią tatarskiego miasta, od nich na południe w kierunku bramy północnej miasta chińskiego Rosyanie, dalej na południe Amerykanie i Anglicy. Postanowiono, że oddziały te zatrzymają się w odległości 5 km od Pekinu, gdzie nastąpi dalsza narada. Nie przyszło jednak do niej, gdyż w nocy na 13 sierpnia Rosyanie posunęli się zadaleko i, nie natrafiając na opór, postanowili zdobyć znienacka przeznaczoną sobie bramę. Spotkał ich jednak przykry zawód, gdyż Chińczycy przyjęli ich zblizka silnym ogniem i przyprawili o wielkie straty. Rosyanie nie mogli się cofnąć, podjęli więc walkę, lecz tem wprowadzili w błąd dowódców innych kolumn, którzy sądzili, że udało się im wtargnąć do miasta.

Dnia 14 rano Japończycy podeszli do murów Pekinu, na odległość 1 km. Chińczycy rozpoczęli przeciw nim ogień dopiero z odległości 450 m. Japończycy postanowili wysadzić bramę dynamitem, lecz nie mogli tego dokazać, z powodu celnego ognia Chińczyków. Artylerya ich okazała się jednak bezsilną wobec olbrzymiej grubości murów i wobec celnych strzelców chińskich, którzy sprzątali każdego Japończyka, zbliżającego się z zamiarem podłożenia pod bramę dynamitu. Rosyanie także walczyli bezskutecznie.

Tymczasem kolumnie angielskiej z bardzo małemi stratami udało się zdobyć domy, zasłaniające bramę wschodnią chińskiego miasta, a wreszcie i samą bramę. Wtargnąwszy do miasta chińskiego, część kolumny angielskiej zwróciła się ku murom oddzielającym je od południowej części tatarskiego miasta. Tam znaleziono obszerny otwór śluzy kanałowej w murze, przez który przedostały się pojedyncze grupy żołnierzy angielskich i amerykańskich, o g. 3 i pół popołudniu do środka tatarskiego miasta, gdzie położone są gmachy poselstw. W ten sposób zostały one uratowane wraz z oblężonymi w niej cudzoziemcami. Radość oswobodzonych, którzy witali angielskiego generała Gaselee, jednego z pierwszych, co dostali się wewnątrz, wyobrazić sobie łatwo.

Walka trwała jednak jeszcze do późnej nocy. Japończykom dopiero przy świetle księżyca udało się zdobyć bramę wschodnią w mieście tatarskiem, Amerykanie zaś weszli do Pekinu, o godz. 5. a Rosyanie dopiero o g. 8 wieczorem.

*) Oddział austryacko-węgierski składał się z 49 ludzi, t. j. z 1 oficera, 2 kadetów okrętowych i 36 marynarzy.

Z ruchu wyborczego.

Sporządzanie list wyborców uprawnionych do głosowania w Krakowie w kuryach III. i V. postępuje w biurach krakowskiego magistratu bardzo żywo. W sali posiedzeń Rady miasta urzęduje dwóch specyalnie przeznaczonych do tego urzędników, którzy odbierają od stron zgłaszania się do prawa wyborczego, wydając na potwierdzenie odbioru każdej listy sporządzonej przez właściciela domu odpowiednie pokwitowanie. Zauważyć można, że robotnicy nie ufając zbytecznie obowiązkom właścicieli domów co do zameldowywania ich, bądź pojedynczo, bądź gromadnie zgłaszają swoje prawa wyborcze w biurach magistratu z taktem lecz i z energią.

Socyalistyczne kandydatury zostały już ogłoszone na Galicyę i Śląsk. Na Śląsku kandyduje ponownie z cieszyńskiej V kuryi Piotr Cingr. W Galicyi socyaliści stawiają na kuryę powszechną siedmiu kandydatów, ale sięgają także po kurye IV t. j. wiejską i III czyli miejską, w pierwszej wysuwając dwu, w drugiej czterech kandydatów. Odezwa z wyliczeniem kandydatur podpisana jest przez polską partyę socyalistyczną i przez „rusko ukraińską socyalną demokracyę", pomiędzy 13 bowiem kandydatami znajduje się trzech Rusinów, — Oto nazwiska ubiegających się o mandaty:

Kurya V.

Lwów: Józef Hudec, dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

I.

Dwudziestego piątego września, około południa, w chacie zwanej „na Pomarlu", przyszła na świat dziecina malutka, mdła, odrobinka taka, jak gdyby się nie miała do życia. Przyniosła sobie imię Aurelia. Ale ludzie wiejscy nie umieliby wołać na dziewuchę tem imieniem, zopakowaliby to z czasem jak bądź po[illegible]racznie, może zrobiliby z Aurelii jaką Orylkę. Agata Boberska, „jarkuselka" miejscowa, powszechnie zwana babisią, przedstawiła w należytem świetle sprawę jegomości, który uwzględnił żądanie i ochrzcił dziewczynę jako Teklę. W aktach stanu cywilnego parafii Gwoździeniec zapisano przytem wiadomość krótką, stwierdzoną przez świadków wiarogodnych, że matką tej Tekli jest „Margiela wyrobnica".

Dziewczyna, choć się urodziła dzieckiem marnem, żyła, dojrzewała. Od przyrody pobierała wzrost, siły urodę; od ludzi — głównie naukę miłości i nienawiści bliźniego. Było to już dzieło jej własne, jeśli została kobietą głupią, mądrą, szkodliwą, użyteczną, szczęśliwą lub nieszczęśliwą.

Nikt jej nigdy potem nie mianował imieniem Tekli, nosiła do końca życia nazwę Margielki.

Matka jej — nędza ostatnia: nie doje, nie dośpi, nie ma mieszkania stałego, obleczenie w strzępach i brudzie, nie domaga na zdrowiu, niezaradna w życiu. Ta kobieta robiła wszystko, ażeby przepaść, zmarnieć i przepadała, marniała całe życie. Ludzie uznani za rozumnych — jak Tomek Cichoń i tacy, którym się dobrze powodziło — jak Jantek Buda, mawiali: — „Sama sobie winna". Ona nieraz powtarzała to samo.

Chadzała po zarobkach i w kancelaryach prowentowych dworów okolicznych zapisywano ją na listach płacy: „Margiela wyrobnica z Gwoździeńca".

W języku ustnym i pisanym nie miała innego nazwiska. Może i była pracowita, ale nie robotna. Zadychała się przy żniwie, postawała na zagonie, nie udołałaby smyrgnąć snopem w zapole, trząchnąć worem ziarna, zawalić na plecy płachtę należytą chwastu.

„Podbabie takie — powiadali ekonomowie i karbownicy — prawie do plewidła, do kręcenia powróseł, łuskania kukurudzy, do spychania przy domu jakiej roboty lekkiej, a i to"... Zapewne z tego powodu nie wyszła za chłopa. Bo któżby chciał wziąć do domu brzuch, gębę, którym brakuje ręki.

Chuchro lękliwe, niemrawa płaczliwa, kocmołuch niezdarny, zamazana szlochiwała po kątach, nie umiała trzech zliczyć, nigdy nie wiedziała nawet przy porachunku, ile jej się należy za robotę. Była ogromnie rzewliwa, nie umiała stawić się ludziom, odciąć językiem, odpowiadała jeno łzą cichą na wszelką obrazę.

Margiela mieszkała na Pomarlu, w chałupie zapadłej w ziemię tak głęboko, że strzecha bez mała nie dotykała gruntu. Pies Chwytek, strażnik rudery, łatwo wskakiwał na tę strzechę i wylegiwał się do słonka, dopóki osy i szerszenie gniazd tam sobie nie pozakładały. Była to chata osobliwa, wygodna dla wielu stworzeń żywych, tylko nie dla ludzi. Pokolenia mnogie mchów zielonych, pokryły strzechę kożuchem grubym, ciężkim, w którym żyły i rozmnażały się przerozmaite gatunki owadów. Na kalenicy porastały grzebieniem pokrzywy, ślazy, trawy kłosiste i wiechowate, a ponad nie strzelała w górę brzózka śmigła. Pliszka trzęsi-ogonek latem codziennie tutaj wyławiała muszki, uwijając się fertycznie. Jaskółki wiatro-skrzydlne szybowały naokolusieńko, gdyż żeru nie brakowało w tym rogu obfitości. Nietoperze od zmierzchu do świtu pracują na chleb równie gorliwie. Wróble wtargnęły w każdą dziurę strzechy, było widać zdaleka słomiano-pierzate bety gniazd ich i rozlegał świegot pieszczotliwy piskląt „cielk, cielk". To też kot na Pomarlu opływał w dostatki, wyglądał okazale. Wewnątrz chaty szczury i myszy harcowały po nocach zgiełkliwie, a w podziemiach pourządzały sobie gospodarstwa. Ropuchy czaiły się po kątach, polując na stonogi, skorki, szczypawice.

Nazywano ową chatę „na Pomarlu" od niedawna, ponieważ w lecie wymarła tu cała rodzina Główkowiczów i ich spadkobiercy mieli wstręt do zamieszkania w takim domu. „Zaraza mogła tam jeszcze przesiadywać". Przy domu, pozostał po zmarłych pies srokaty, Chwytek, i ogromny kot bury. Chwytek miał takie usposobienie, że bicie w dzwony za dnia, a widok księżyca w nocy, zawsze pobudzały go do wycia żałosnego. Jakkolwiek psie głosy nie idą w niebiosy, wycie na Pomarlu przejmowało trwogą mieszkańców Gwoździeńca, którzy przypisywali psu zdolność wieszczego przeczuwania moru, głodu, wojny. „Wył, wył i wywył śmierć Główkowiczów". Tylko Tomek Ciechoń lekceważył te poglądy i mawiał:

— Równo pies, jak i człowiek musi zawyć z głodu.

Dziedzic Gwoździeńca, pan Kurczyński, wyrażał się o Ciechoniu:

— Bestya materyalista!

Otóż, Margiela zamieszkała na pomarlu na jakiś czas przed swoją chorobą — byleby schronić głowę pod dachem i nie rzucać się w oczy ludziom. Poprzednio mieszkała w starej karczmie, gdzie także kowal Płatkowski miał skład żelaztwa starego. Żelazo, jak twierdził organista, sprowadziło na karczmę piorun w lecie, co zmusiło Margielę do opuszczenia tej siedziby: obawiała się, aby piorun nie uderzył po raz wtóry.

Chwytek odrazu przystał do nowej gospodyni i nazajutrz polazł za nią na zarobek. Wyrobnica odjęła sobie od ust kawałek chleba suchego, aby się z psem podzielić. Ci, którzy najczęściej pracują na chleb, mają go mało; a tu Pan Jezus każe dzielić się z nic nie mającymi.

Trzeba mieć taką wiarę w ludzi, jak Boberska, ażeby ciągle powtarzać:

— Ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy.

Pies Chwytek i Margiela wyrobnica wyciągali z tej dobroci korzyści względne. Co prawda, Margiela była grzesznicą, pies puszczał się na złodziejstwo. Bóg tylko jest nieograniczenie dobry: nie dręczy, nie karze. Dobroć ludzka wychodzi nieraz bokiem temu, który jej doznał.

Dziecko się urodziło w pustce Pomarla i matka zapłakała nad niem gorzko.

— Oj, niepotrzebnieś ty na świat przyszła! Jak ja nieszczęśliwa pokażę się teraz ludziom... Każdy mi w oczy bluzgnie — małpa... Dwie biedy straszne będą od dziś, miasto jednej.

Kobieta biada tak, popłakuje, dziecina powrzaskuje obok matki; wtem niespodziewanie babisia wchodzi do izby, ma minę surową, jak ksiądz w konfesyonale i mówi głosem grubym, szorstkim, choć spokojnym:

— Niebożę, po niewczasie ty łzy lejesz! Gdybyś dzisiaj nawet wypłakała oczy, to ci już nic nie pomoże. Rozumiem żal twój, jeno nie pora mówić o takich rzeczach.

Spojrzała na dziecko.

— Krzyneczka maciupcia — rzecze — trza najprzód wody zwarzyć i okąpać toto.

Boże litościwy, a w czemże tu warzyć wodę, w czem kąpać maleństwo? Nie było w izbie ani warzniczka, ani kawałka drewna, ani żadnej rzeczy potrzebnej. Łóżczyna — gruchot stary po nieboszcze Główkowiczowej, zmarłej coś przed kwartałem, jak powszechnie mniemano, na cholerę, kęs barłogu stęchłego i na tem: zgrzebna płachta, twarda a brudna, Margiela jeszcze brudniejsza, niż płachta i ta dziecinka, witająca świat wrzaskiem płaczliwym. Przenajświętsza Częstochowska w koronie, z dwiema kresami przez policzek, w płaszczu ponaddzieranym, poplamionym przez wilgoć, spoglądała wzrokiem surowym z obrazu nad łóżkiem. Babisia rzuciła okiem na ten obraz i szepnęła jakby sama do siebie:

— Grzechy ludzkie są wielkie; ale Syn Boży odkupił je przecie męką Swoją. (D. c. n.)

Kraków: Ignacy Daszyński, redaktor w Krakowie.

Wadowice-Biała: Jan Serkowski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Nowy Sącz: Leon Misiołek, drukarz w Krakowie.

Tarnów: Franciszek Sułczewski, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Jarosław: Józef Schiffler, urzędnik Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu.

Przemyśl: Dr Mikołaj Hankiewicz, redaktor we Lwowie.

Kurya IV.

Jarosław: Piotr Nowakowski, gospodarz z Torek.

Przemyśl: Dr Roman Jarosiewicz, lekarz z Wiednia.

Kurya III.

Lwów: Kazimierz Mokłowski, architekt we Lwowie.

Nowy Sącz-Biała-Wieliczka: Dr Alojzy Lehman, lekarz w Nowym Sączu.

Przemyśl-Gródek: Dr Herman Liebermann, obrońca w sprawach karnych w Przemyślu.

Kołomyja-Buczacz-Śniatyn: Dr Salo Schorr, kandydat adwokacki w Kołomyi.

Jak więc z tego widać, zaszły pewne zmiany w socyalistycznej liście kandydatów od ostatnich wyborów. Przedewszystkiem uderza usunięcie dotychczasowego posła lwowskiego pana Jana Kozakiewicza. P. Hudec ma znacznie więcej osobistych przymiotów, kwalifikujących go na posła, ale wybór będzie miał słabszy, niżby go miał p. Kozakiewicz, który zdołał sobie wyrobić wielką popularność w kołach zawodowych robotników. Ponadto postawienie p. Hudeca, oznacza zwycięstwo wśród socyalistów kierunku reprezentowanego przez p. Daszyńskiego, podczas gdy p. Kozakiewicz stoi na dawnem bezwzględnem stanowisku socyalnej demokracyi.

Rusin, dr Hankiewicz, jest człowiekiem bardzo zdolnym i mowcą, który wywiera wielki wpływ na masy, mimo że mowy jego cechuje pewna liryczna miękkość i że obfitują w materyał naukowy.

Bardzo interesującym jest kandydat, Piotr Nowakowski, także Rusin. Jest to bowiem chłop socyalista, a takich zjawisk mało nietylko w Galicyi, ale i poza Galicyą.

Trzeci Rusin, dr R. Jarosiewicz, jak widzimy, już zupełnie się przeprowadził z obozu radykałów ruskich do socyalistów.

Gwałtowny, namiętny a zjadliwy mowca i agitator, architekt Mokłowski, mimo że miał szanse może najlepsze ze wszystkich, aby wyjść z kuryi V. we Lwowie, został postawiony „na przepadłe“ w kuryi miejskiej, podobnie jak trzej jego towarzysze, po to, aby wyborców miejskich przyzwyczaić do kandydatur socyalistycznych. Czy się im to na seryo powiedzie — wątpimy.

Pomiędzy ludowcami, jak iskra elektryczna, przebiegająca po kraju, krząta się najenergiczniej niezmordowany Stapiński, który prowadzi agitacyę za swoją kandydaturą z V kuryi w sanockiem, a równocześnie za kilku innemi. W Sanoku n. p. dn. 5 b. m. odbył aż dwa zgromadzenia: rano włościańskie, popołudniu robotnicze. Na obu uchwalono szereg rezolucyi i postanowiono popierać p. Stapińskiego. Zdaje się, że ten kandydat przejdzie teraz prawie bez oporu. Mimo to, „Gazeta Narodowa“ zapewne z polecenia „kawek“ zachęca rozmaitych ludzi, aby wystąpili przeciw p. Stapińskiemu. Między innymi tłumaczy p. Pawłowi Tyszkowskiemu, że „miałby szanse zwyciężyć komiwojażera ludowców“. Ciekawiśmy tylko, jakimi środkami? Czy może za pomocą sławnych, własnych „banknotów p. Tyszkowskiego“, któremi zamiast pieniędzy płace robotnikom wydawał?...

Klerykali galicyjscy po kilku porażkach ks. Żygulińskiego, przycichli; zapewne przyszli do przekonania, że otwarta agitacya nie dla nich i chwycą się w ostatniej chwili dawniejszych środków. Tylko ich organa „Łączność“ i „Jedność“ we Lwowie zapełniają od początku do końca numera ulicznemi wymyślaniami na opozycyę a zwłaszcza na „demokratów“. „Jedność“ nawet utworzyła osobną rubrykę na najgrubsze wymyślania p. t. „Walek i Franek“, umieszczoną pod stałym a zapewne tylko mimowoli bardzo symbolicznym i trafnie działalność tej grupy ludzi charakteryzującym obrazkiem. Widać na nim lokaja, w długim liberyjnym płaszczu i w cylindrze z galonami, jak wybrawszy sobie za ofiarę robotnika ze specyalnie niemądrym wyrazem twarzy, z kpiącą miną coś mu rozkazuje...

Swoboda wyborów. Prezydent ministrów dr Koerber już dawniej oświadczył, że chce tego, aby wybory zbliżające się w Austryi odbyły się swobodnie i bez presyi rządowej. Ale minister strzela, a namiestnik kule nosi. Obecnie więc dr Koerber wyraził swoją wolę jeszcze raz namiestnikom, którzy w sprawach urzędowych bawili w Wiedniu. Donosi o tem półurzędowy „Pester Lloyd“, który powiada, że jednym dano stosowne polecenia ustnie, „a innym przesłał ją na piśmie a w szczególności także namiestnikowi Galicyi, albowiem w kraju tym czystość wyborów zawsze jeszcze pozostawia nieco do życzenia.“

Ciekawiśmy, czy też ten środek poskutkuje?... Nasi „autonomiści“ bowiem z pewnością zaprotestują przeciw takiemu „mieszaniu się rządu centralnego w sprawy krajowe“... „Gazeta Narodowa“ nie mogąc nic odpowiedzieć, ani na wywody „Pester Lloydu“ ani na zarzuty nadużyć wyborczych przy poprzednich wyborach, zawarte w odezwie ludowców, usiłuje wykręcić się sianem i wykpić ową odezwę, powiadając, że nadużycia przypisuje ona hr. Kazimierzowi Badeniemu, podczas gdy w r. 1897 namiestnikiem był ks. Sanguszko. Tylko..., że odezwa ludowców wcale nie mówi, jakoby wtenczas był namiestnikiem hr. Badeni, a wszyscy wiemy, że on był wówczas prezydentem ministrów i że za jego prezydentury bezwzględna komenda dla Galicyi szła z Wiednia!

Na Śląsku ze strony niemieckiej z miasta Cieszyna kandyduje osławiony wróg narodu polskiego, superintendent dr Haase, zaś z Bielska burmistrz Demel. Zauważyć przy sposobności należy, że „Neue Fr. Presse“ już skorzystała z ujemnej po narodowemu roboty „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która chce poróżnić polskich protestantów i katolików na Śląsku. „N. Fr. Presse“ daje do zrozumienia tym pierwszym, że nie mogą iść razem z ludźmi, którzy ich uważają za „kacerzy“. My mamy tak dobre wyobrażenie o patryotyzmie polskiej ludności protestanckiej na Śląsku, że ani na chwilę nie wątpimy, że wszelkie antinarodowe zakusy od niej się odbiją. Ale to będzie wyłączną zasługą jej tylko, a brzydka robota „Gwiazdki Cieszyńskiej“ brzydką pozostanie.

Tragedya oficerska.

Berlin, 5 października.

Hans Rudorff kocha Gertrudę Reimann. Miłość dwojga młodych ludzi nie należy do wyjątkowych wypadków nawet w dzisiejszych czasach, ale Hans Rudorff jest porucznikiem, a Gertruda zwyczajną dziewczyną, nie zaś damą. Dla nas byłoby to drobnostką, dla porucznika Rudorffa jednakże różnica pochodzenia, czy urodzenia staje się „przeszkodą“ nie do wzięcia. Proszę tylko posłuchać. Dziadek Hansa jako pułkownik walczył pod Mars la Tour, a portret jego zajmuje w kasynie oficerskim honorowe miejsce; ojciec Hansa był oficerem „sans phrase“, oficerem pruskim, dla którego wszystkie bitwy, począwszy od Termopilów a skończywszy na Waterloo, są igraszką wobec Sedanu; sam wreszcie Hans Rudorff jest porucznikiem, lepszym zapewne od tych, których tak świetnie przedstawia „Simplicissimus“ — ale porucznikiem. Hans, jak to już powiedzieliśmy, kocha Gertrudę, kocha swoją „Trautę“, uczucie zaś jego jest rzeczywiście miłością nie miłostką. Rodzina przebaczyłaby mu dziesięć miłostek, ale miłości dla Trauty nie mogła mu przebaczyć ani rodzina właściwa, ani rodzina dalsza, to jest pułk. Za staraniem jakiejś przedpotopowej babki Hans na rozkaz przełożonej władzy musiał opuścić na kilka tygodni swoje leże nad Renem i udać się do Turyngii. Wraca z tą miłością i dowiaduje się strasznych rzeczy: oto „Trauta“ spędziła noc u donżuana pułkowego, porucznika von Grobitzscha. Hans daje pułkownikowi słowo honoru, że raz na zawsze zerwie z tą dziewczyną.

Hans powraca do swojego otoczenia i zaczyna powoli odzyskiwać równowagę ducha. Babka jego, pani generałowa, kuje żelazo, dopóki gorące i nadspodziewanie prędko porucznik Hans Rudorff zaręcza się ze złotą rybką, panną Käthe Schmitz, córką komercyjnego radcy. Ale wszechmocny los robi konkurencyę pani generałowej. Hans dowiaduje się, że jego towarzysze broni, chcąc uratować honor pułku, a zarazem honor Hansa, podstępem zwabili Trautę do mieszkania Grobitzscha, gdzie jej powiedzieli, jakoby Hans był już wówczas zaręczony, a ją oszukiwał. Rozpacz i sekt robią swoje; Trauta mdleje i bezprzytomna pozostaje przez noc u Grobitzscha, który zresztą przez cały ten czas pije z kolegami. Po tem odkryciu Hans spotyka się z Trautą i łamie słowo honoru, dane pułkownikowi, skutkiem czego w IV akcie stracił cześć kastową, chociaż odzyskał cześć ludzką. Oficerem już być nie może, a czem innem nie chce być sam i nie potrafiłby zresztą, gdyż zżył się zanadto z koszarowem środowiskiem. Powiada sobie, że pozostaje mu tylko wybór pomiędzy zawodem kelnera a samobójstwem. Był właśnie czas karnawałowy i Hans postanowił z Trautą przepędzić noc w szalonem upojeniu, a potem odebrać sobie życie. Dziewczyna przewidziała jego zamiar i prosi go, ażeby ją zabrał z sobą. Umierają oboje nad ranem, z brzaskiem „poniedziałku różanego“ (Rosenmontag), tradycyjnego dnia karnawałowego nad Renem.

Taki jest tytuł i taka treść sztuki, którą autor Otton Eryk Hartleben nazwał „tragedyą oficerską“, a która po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów na scenie tutejszego „Deutsches Theater“. Dzięki wybornej grze aktorów sztuka wywarła rzeczywiście silne wrażenie, ale krytycy rozmaicie się o niej wyrażają. Jużci przedpotopowa babka Hansa, pani generałowa działała w dobrej wierze, kiedy swojego wnuka chciała koniecznie oderwać od „dziewczyny“ Trauty, a połączyć z „panną“ Käthe Schmitz. Dalej pułkownik również działał w dobrej wierze, gdy Hansa zobowiązał słowem honoru, że stanowczo zerwie z kochanką. Wielkie natomiast wątpliwości powstają w umyśle najmniej nawet krytycznym wobec postępku towarzyszów broni Hansa. Ci oficerowie, ci ludzie honoru, najpierw podstępem ściągają Trautę do pomieszkania Grobitzscha, potem opowiadają jej kłamliwą wieść o zaręczynach Hansa, a wreszcie, gdy dziewczyna, oszalała z bólu mdleje i „trzeźwi się“ sektem, zatrzymują nieprzytomną do rana w mieszkaniu kolegi, ażeby ją zgubić w oczach zakochanego Hansa. A kiedy ten powraca, okłamują i jego z zimną krwią, sądząc w dodatku, że w ten sposób ratują honor świata, pułku i rodziny Hansa. A ten Hans, ten syn i wnuk oficerski i sam oficer, dowiedziawszy się o podłym podstępie swych kolegów, zamiast żądać krwawej satysfakcyi odbiera życie sobie i niewinnej dziewczynie zupełnie jak romantyczny student. Ależ ci koszarowi stróże honoru, ci młodzieniaszkowie, którzy nie wąchali prochu, chyba podczas manewrów, ci „milites gloriosi“, których pamięci potomności podaje w każdym numerze „Simplicissimus“ - wszyscy oni zasłużyli sobie poprostu na obicie szpicrutą. Niechby Hans był wreszcie porzucił Trautę i ożenił się z córką bogatego radcy komercyjnego, byłoby to zrozumiałem ze stanowiska etyki koszarowej, ale za dziecinną kuratelę łobuzów w mundurze powinien był właśnie jako oficer zażądać rachunku od swoich kolegów.

Tak się przedstawiała sprawa ze stanowiska oficerskiego. Cóż o niej powiedzieć ze stanowiska ogólno ludzkiego? Hans Rudorff po rzekomem złamaniu słowa powiedział sobie, że pozostaje mu tylko wybór pomiędzy samobójstwem a zawodem kelnera w Ameryce. A gdyby tak rzeczywiście było? Czyż na widok Hansa Rudorffa, byłego oficera pruskiego, roznoszącego piwo lub kawę, zrobiłaby się dziura w niebie, jak się wyraził towarzysz Bartka zwycięzcy? A zresztą jakiś inny porucznik po śmierci Hansa powiedział: „Mój Boże, przecież nie wszyscy ludzie muszą być oficerami, przecież istnieją także agenci asekuracyjni“. A więc biedny Hans mógł zostać nietylko kelnerem, jak sam twierdził, ale także agentem asekuracyjnym, jak twierdził jakiś inny pan porucznik. Ba — my twierdzimy, że po zamknięciu dla niego bram koszarowych otworzył się przed nim cały świat, którego nie powinien był opuszczać, świat, na którym wszyscy są potrzebni, począwszy od kelnerów, a skończywszy na oficerach, czy też odwrotnie.

Kronika.

Kraków, 9 października.

Sprawy węglowe. Komisya węglowa Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Stycznia i uchwaliła przedłożyć Radzie na najbliższem posiedzeniu do uchwalenia następujące naglące wnioski:

1. Rada miasta uchwali urządzić skład węgla i drzewa celem częściowej rozsprzedaży mieszkańcom miasta Krakowa po cenie kosztu (węgle i drzewo będzie rozwożone wozami po całem mieście).

2. Na urządzenie tego składu udziela się kredyt w wysokości 10.000 koron, jako zaliczkę do zwrotu z dochodów sprzedaży.

3. Upoważnia się p. prezydenta miasta i radców dra Stycznia i Beringera do zawarcia kontraktu na dostawę drzewa na przeciąg jednego roku od dnia 1 listopada 1900.

4. Upoważnia się komisyę do ułożenia bliższych szczegółów co do urządzenia składu i sposobu sprzedaży.

5. Ofertę gwarectwa Jaworznickiego przyjmuje się z podziękowaniem.

Oprócz tego poleciła komisya magistratowi, ażeby odniósł się do kolei w sprawie dowozu węgla do składu, który ma być założonym u wylotu ulicy Radziwiłłowskiej w ulicę Kopernika, obok wału kolejowego, jako też w sprawie wydzierżawienia gminie na założenie składu gruntu kolejowego.

Poleciła też komisya dwom swym członkom ułożyć i przedstawić w najkrótszym czasie projekt regulaminu w sprawie urządzenia składu i sposobu sprzedaży z dokładnym planem i obliczeniem kosztów. Wreszcie komisya uprosiła pp. dra Stycznia, dra Ponikłę i Beringera o przeprowadzenie rokowań i osiągnięcie ostatecznego porozumienia z kopalniami w sprawie dalszych warunków dostawy węgla.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym, między innemi, sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej p. Jana Rottera.

Z dni jesiennych. Tytulik brzmieć powinien raczej z dni wiosennych, cóż kiedy od kilkunastu lat pora ta znikła zupełnie dla mieszkańców ziemi naszej strefy, natomiast jesień poprostu czaruje nas swą pogodą i stałem ciepłem. Ranki bardzo chłodne, skoro świt mgła gęsta, zimna wsiąka w powietrze, lecz z każdą chwilą rozrzedza się, opada, niknie, słońce występuje w całej pełni, powietrze się ociepla, koło południa zaczyna tak dogrzewać, że po południu bardzo wiele osób szuka ochłody w kąpieli wiślanej. W połowie października kąpiele we Wiśle — to rzecz dawno niebywała, na razie jednak bardzo pożądana i zbawienna.

„Czytelnia dla kobiet“ urządziła wczoraj wieczorek muzyczny, z którego dochód przeznaczyła na zakupno książeczek historycznych dla dzieci śląskich. Wieczór ten wypadł tak świetnie, iż zasługuje na miano koncertu i jest pomyślną wróżbą na cały sezon. Nie mogąc dla braku miejsca wdawać się tu w szczegółową ocenę, wymienimy tylko siły, udział biorące. Na wstępie odegrała p. Zofia Goetze, uczenica prof. Domaniewskiego Liszta etudę Des-dur, a w koncercie Griega wykazała niezwykły talent i wyborną szkołę. P. Kasinowska, która ukończyła konserwatoryum w Petersburgu, odśpiewała ładnie aryę z „Afrykanki“, Czajkowskiego „Zaśpiewaj mi twoją piosnkę“. Zmuszona oklaskami dodała jeszcze kilka pieśni. Prof. Wierzuchowski z brawurą odegrał na skrzypcach romans Wieniawskiego i swoją kompozycyę „Barkarolę“. Bardzo miłą atrakcyą był występ p. Mielewskiego, artysty dramatycznego, który z humorem wygłosił monolog Gawalewicza „My i One“, następnie zaś swe własne wiersze, wywołując wesołość u licznie zebranych. Na tem skończyła się oficyalna część wieczoru, po której gościnne panie z prezesową p. Siedlecką na czele podejmowały gości. Nastąpiły potem występy nadprogramowe, i tak, uproszony przez panie, zadeklamował p. Michał Bałucki własny utwór „Sielanka studenta“. P. Krysztalowicz odegrał ślicznie wspaniałego poloneza As-dur Szopena. Zakończyła p. Kozłowska wesołym wierszykiem, z finezyą wypowiedzianym.

W klinice chorób wewnętrznych rozpoczęto udzielać porady lekarskiej chorym przychodnim (ambulatoryum). Do kliniki stałej zacznie się przyjmować chorych po otwarciu kliniki ocznej.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Otto przejechał wczoraj przez Kraków ze Stanisławowa do Wiednia.

Ks. biskup Puzyna wyjechał do Sądowej Wiszni.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządziło w niedzielę przy sposobności otwarcia nowego lokalu w Rynku głównym na I p. (gdzie mieścił się dawniej handel p. Klimka) wieczornicę. Większą część produkcyj muzycznych wypełniła orkiestra „Harmonia“, która pod kierunkiem swego dzielnego kapelmistrza p. Czyżowskiego wykonała cały szereg utworów. Resztę programu wypełniła deklamacya p. S., śpiew solo p. Sienkiewicza i deklamacya zbiorowa „Rady“ z „Pana Tadeusza“, w której odznaczyli się grający rolę Jankiela, Buchmana i Macieja. Następnie bawiono się wybornie przy tomboli, połączonej z wielu niespodziankami i obfitującej w piękne wygrane. Sala zapełnioną była szczelnie, szczególniej płeć piękna licznie się zjawiła.

Wystawa maszyn do szycia. Dnia 16 b. m. otwartą będzie w Krakowie bardzo ważna dla rękodzieł i przemysłu wystawa wszelkiego rodzaju maszyn do szycia, urządzona przez firmę Singer Comp. Tow. akcyjne maszyn do szycia (ulica Szpitalna). Wszystkie maszyny będą w ruchu, popędzane siłą motoru, a mianowicie zarówno maszyny w zakresie hafciarstwa, jak krawiectwa, szewstwa, wyrobu gorsetów, kapeluszy oraz cerowania. Rękodzielnicy nasi i przemysłowcy, tak mało posługujący się maszynami, na tej wystawie będą mieli najlepszą sposobność poznania się ze znaczeniem maszyny w dzisiejszym stanie rękodzieł. Prócz maszyn wystawione będą okazy pracy tychże maszyn. Wystawę popiera bardzo żywo tutejsza Izba handlowa i przemysłowa oraz komisya przemysłowa Rady miasta.

Z sali sądowej. Jan Głowacz, zabójca nieszczęśliwego Ślączki, o procesie którego wczoraj donieśliśmy, skazany został przez przysięgłych na 1 rok ciężkiego więzienia, gdyż pytanie co do morderstwa zostało zaprzeczone, zatwierdzone tylko w kierunku zabójstwa.

Dzisiaj przed tutejszą ławą sędziów przysięgłych zasiedli Karol Ryczek, rodem z Krzeszowic, i Józef Piszczek z Krakowa, obaj z zawodu lokaje, obwinieni o to, że w dniu 26 czerwca b. r. swemu koledze w zawodzie Kasprowi Ruszkiewiczowi, kamerdynerowi u p. Leona Epsteina, skradli z zamkniętej torby, ukrytej w zamkniętej szafie, papiery wartościowe i pieniądze, kwotę 600 koron przewyższającą. W torbie tej spoczywał cały, dość spory mająteczek, uskładany podczas długoletniej służby przez Ruszkiewicza, który stałby się był w całości łupem Piszczka i Ryczka, gdyby nie to, że spłoszeni i chwyceni na gorącym uczynku przez właściciela, umknęli tylko z częścią tegoż. Głównym winowajcą jest Ryczek, który całą kradzież uplanował, — Piszczek działał tylko, jako jego — namówiony do tego — pomocnik. Pierwszy był już parokrotnie karany za kradzież i oszczerstwo. Piszczek cieszył się opinią dobrego i uczciwego chłopca. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator Chwalibogowski, bronili adwokaci dr Lewartowski i dr Lachs.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, dzielnych obronach adwokatów i resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli, widocznie nie przekonani dowodnie o winie oskarżonych, pytania postawione im przez trybunał co do Ryczki zaprzeczyli 8 głosami, taksamo co do Piszczka 5 głosami, na mocy czego obaj oskarżeni zostali uwolnieni.

Tegosamego dnia, t. j. dzisiaj, stawał przed tą samą ławą przysięgłych, oskarżony o kradzież, niejaki Waściszewski, który skazany został na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Za dziełko, napisane z powodu 70 rocznicy urodzin cesarza, otrzymał tutejszy nauczyciel p. Spitzer podziękowanie cesarskie.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj po południu włościanin Jędrzej Zbroja, 34 lat liczący, jechał wózkiem o jednym dyszlu z ulicy św. Filipa w Warszawską. Ponieważ przy jeździe wózkiem o jednym dyszlu istnieje przepis, aby woźnica szedł obok konia i prowadził go za uzdę, a Zbroja siedział na wozie, wezwał go policyant Brożek, aby zastosował się do istniejących przepisów. Gdy Zbroja uczynić tego nie chciał, zamierzał policyant odprowadzić go na inspekcyę policyjną. Wynikło z tego starcie. Zbroja stawił opór i połamał biczysko, bijąc niem po głowie policyanta i raniąc go w czoło; ten zaś dobył szabli i skaleczył Zbroję w lewą rękę poniżej ramienia. Ranę opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego. Zbroję zostawiono na wolnej stopie ze względu na odbyć się mający jutro pogrzeb jego ojca.

Poza tem kronika policyjna notuje różne zguby i znalezienia. I tak: P. Marcela Szczepańska znalazła woreczek z kwotą 30 koron. P. Helena Pacławska znalazła srebrną kopertę od zegarka. P. Marya Kaden znalazła pugilares z kwotą 1 rs. 40 kopiejek. Wojciech Ciuruś znalazł 4 kluczyki od kasy wertheimowskiej. P. Marya Kamińska doniosła o skradzeniu jej złotego zegarka damskiego. P. Piotr Pachowski doniósł o kradzieży zegarka.

Alarm pożarny. Wczoraj o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem zawiadomiono straż pożarną automatem z hotelu Londyńskiego, że wybuchł pożar w domu l. 23, II piętro, na Stradomiu. Wskutek wezwania pospieszył na Stradom naczelnik p. Eminowicz z III plutonem pod komendą zastępcy brandmistrza Kozłowskiego. Straż przekonała się, że w domu wskazanym wskutek zepsucia palnika wybuchł płomieniem silny prąd gazowy, ugasili go wszakże domownicy.

Biuro stowarzyszenia krawców i kasy chorych przy tem stowarzyszeniu przeprowadzono wczoraj do domu pod l. 5 przy ulicy św. Krzyża.

Otwarcie szkoły polskiej odbyło się w niedzielę w Cieszynie. Goście przybyli ze Lwowa, Katowic, Białej, z Królestwa Polskiego i całego Śląska. W kościele Bonifratrów ks. Londzin miał porywające kazanie. Do bankietu zasiadło 60 osób. Ks. Świeży toastował na cześć dra Hassewicza. Nastrój panował podniosły. Uczestnicy udali się na cmentarz na grób Stalmacha.

Z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni zostali: ks. Andrzej Bartoszewski z Radomyśla do Siedlisk, ks. Zygmunt Zawiliński z Siedlisk do Radomyśla, ks. Jan Kwarciński z Zaborowia do Krościenka, Ks. Marcin Florek z Łącka do Wojnicza zamiast do Krościenka, ks. Adam Bryl z Brzezin do Zaborowia.

Proces dra Roińskiego przeciw redaktorowi Ernestowi Breiterowi o obrazę czci, zakończył się uwolnieniem oskarżonego od winy.

Stowarzyszenie pocztmistrzów wybrało — jak donosiliśmy — swym prezesem p. Izydora Kowalewskiego z Rohatyna. Do wydziału weszli pp. Bieniecki z Rudek, Nadachowski z Okocima, Onyszko z Borysławia, Jaglarz z Chabówki, Orzelski z Mszany Dolnej, Solecki z Kopyczyniec i Moskwiński; na zastępców: Mazanek (Raniżów), Sroczyński (Zabłotce), pani Kucharska (Starasól). Feder (Lwów). Krupski (Olszanica) i pani Kozakiewicz. Do komisyi kontrolującej pp.: Kotowicz, Brysiewicz i Szczurowski.

Prof. Jan Baudouin de Courtenay rozpoczął wykłady w petersburskim uniwersytecie na wydziale historyczno-filologicznym jako docent przy katedrze gramatyki porównawczej.

Wiec młynarzy odbędzie się dnia 14 b. m. w Stanisławowie. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie w sali Tow. muzycznego. Referaty będą następujące: „Młynarstwo dawniej a dziś“. O ustawie przemysłowej i o potrzebie starań zaliczenia młynarstwa do rzemiosła lub drobnego przemysłu, o potrzebie organizacyi i zakładaniu towarzystw wzajemnej pomocy na wypadek choroby lub niezdolności do pracy i o potrzebie własnej kasy chorych.

Samobójstwo młodej panny. W sobotę przed południem we własnem mieszkaniu przy ulicy Śniadeckich l. 3, we Lwowie, powiesiła się na haku od lampy panna Wanda Paklerska, 24-letnia córka urzędnika Wydziału krajowego. Rano odprawiła posługaczkę, prosząc, by jej przyniosła w południe obiad, a gdy ta przybyła, spostrzegła pannę wiszącą na haku. Odcięto ją natychmiast i zawezwano pogotowie Tow. ratunkowego, wszelkie jednak usiłowania przywrócenia jej do życia okazały się daremnemi. Ś. p. Wanda była bardzo przystojna; podobno miała wyjść zamąż. Pozostawione listy wyjaśnią tajemnicę samobójstwa.

Sejmik relacyjny. Celem złożenia sprawozdania z czynności moich w ubiegłej sesyi Rady państwa mam zaszczyt zaprosić Szanownych Wyborców okręgu wyborczego większej własności Tarnów-Pilzno-Mielec-Dąbrowa na dzień 17 b. m., na godzinę 4 po południu do sali Rady powiatowej w Tarnowie.

Władysław Struszkiewicz.

Bankructwo. Joel Amsterdamer, kupiec w Mszanie Dolnej, oskarżony został przez prokuratoryę w Nowym Sączu o bankructwo.

Wymiar sprawiedliwości. Zamieszkały w Warszawie kornet W., uważając się za obrażonego przez p. X., nadzorcę pocztowego, wezwał tegoż p. X. do swego mieszkania i kazał 3 żołnierzom wymierzyć mu karę w ilości 25 uderzeń laską bambusową. Pociągnięty za to do odpowiedzialności, kornet W. został przez warszawski sąd wojenny uznany za winnego dokonania gwałtu na osobie p. X. i skazany na miesiąc odwachu, 3 zaś żołnierze zostali uwolnieni od odpowiedzialności. Wskutek protestu prokuratora, wyższa instancya sądu wojennego wyrok ten zniosła (!) i sprawę poleciła temuż sądowi wojennemu w innym komplecie sędziów rozstrzygnąć powtórnie (!).

Czelność Niemców na Śląsku przestaje czasami oburzać, a pobudzać zaczyna do śmiechu nad ich bezsilną czasem wobec nas nienawiścią. W Bielsku uboga jakaś trupa cyrkowa ogłosiła swoje przybycie polsko-niemieckiemi plakatami, których rozlepieniem zajęła się miejscowa agencya. Otóż „Deutsche Grenzwacht“ na zwołanem „ad hoc“ zgromadzeniu wyraziła z tego powodu swoje oburzenie, a nawet pociągnęła do odpowiedzialności ową agencyę, która śmiała rozlepiać dwujęzyczne plakaty. Agencya odpowiedziała, że plakaty były drukowane w sposób, które uczynił niemożliwem oddzielenie tekstu polskiego od niemieckiego, a trupa cyrkowa nie posiadała monety na nowe afisze. Odrzucenie dwujęzycznych afiszy byłoby ową trupę przyprawiło o niepowetowaną szkodę, więc agencya rozlepiła owe plakaty, przyrzekła atoli na przyszłość poprawę, dodając na swoje uniewinnienie, że tekst polski był przekreślony. Klasyczną jest uwaga owej agencyi, że otrzymuje czasem urzędowe ogłoszenia w językach polskim i niemieckim, a w takim razie nie ma prawa konfiskować tekstu polskiego.

W Wiesbadenie zmarł Stanisław Filipowski, znany w szerokich kołach Warszawy, inżynier i przemysłowiec. Zwłoki przewiezione będą do Warszawy.

Wykoleił się onegdaj pociąg dążący z Radomia do Warszawy. Cztery wagony strzaskane, nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

Przeniesienie teatru. Dyrekcya teatru Małego w Warszawie przenosi się do nowo wybudowanego przez p. Stępińskiego gmachu przy ulicy Długiej.

Kradzieży w Watykanie miała według doniesienia „Messagere“ dopuścić się jedna z osób dworu papieskiego przy pomocy dwóch ślusarzy z miasta. Ślusarze ci przez dwa dni byli zamknięci w lokalu kasy i otrzymali ogromne wynagrodzenie. Wiadomość tę miał „Messagere“ otrzymać z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Smutne zajście zdarzyło się na Węgrzech w miejscowości Abrica, gdzie się znajduje kopalnia węgla, zatrudniająca 200 robotników z Galicyi, i 30 węgierskich. Robotnicy galicyjscy rozpoczęli wczoraj strejk, do którego nie chcieli przystąpić towarzysze węgierscy, skutkiem czego przyszło do zaburzeń. Wezwana żandarmerya z bronią w ręku przywróciła porządek, zabiwszy trzech ludzi, a kilkunastu zraniwszy.

Tyfus o charakterze epidemicznym panuje w Petersburgu.

Baron Zygmunt Schosberger umarł w Budapeszcie na porażenie serca. Kto to jest ów Schosberger? Polityk, artysta, pisarz, czy filantrop? Nie, baron Schosberger jest człowiekiem, który pozostawił majątku 17 milionów reńskich, a to dzisiaj znaczy więcej, niż pozostawienie dla potomności „Pana Tadeusza“. Giełda wiedeńska w sobotę uczciła pamięć zmarłego spadkiem kursów, finansiści nietylko w Austryi, ale i za granicą przypomnieli sobie ową szaloną spekulacyę, którą urządził syn zmarłego Ferdynand, zaangażowawszy się w kupnie papierów na drobnostkę, wynoszącą 70 milionów koron. Sprawę tę, która narobiła ogromnego hałasu i zamieszania na giełdach w Budapeszcie, Wiedniu, Berlinie, załatwił Zygmunt Schosberger bardzo zręcznie, nie wyrządzając zbyt wielkiej krzywdy [...]nowi drobnych finansistów. Firma Schosberger powstała z bardzo skromnych początków na polu [...]piectwa, handlowała mianowicie tytoniem, a po [...]prowadzeniu monopolu tytoniowego wywoziła zagranicę nadwyżkę produkcyi, nie odebranej przez [...]. Potem przyszła kolej na oliwę, naftę i cukier, wreszcie kupiec i przemysłowiec stał się finansistą, który z przysłowiowem szczęściem operował na giełdzie. Zygmunt Schosberger był typową postacią świata finansowego na Węgrzech i w Austryi.

Komedye z pomyłek zdarzają się teraz przy kontrolnych zebraniach po obu stronach Litawy. [...] rezerwista wspólnej armii na wywołanie swego nazwiska zamiast po niemiecku: „hier“, odpowie po węgiersku: „jelen“, po czesku: „zde“, albo po polsku: „tutaj“ — wówczas idzie do aresztu; [...] miast na kontrolnych zebraniach austryackie[j] [...]ny krajowej obowiązuje odpowiedź niemiecka, na zebraniach zaś honwedów odpowiedź węgierska. [...] skomplikowane przepisy pomieszały się w głowie jakiegoś Niemca, który na kontrolnem zebraniu honwedów w św. Marcinie Turczańskim odpowiedział słowem „hier“ zamiast „jelen“ i otrzymał za to 6 dni aresztu.

Katastrofa kolejowa, która — jak to wczoraj doniósł nam telefon — wydarzyła się przy [...] Karlsthor, przybrała znacznie większe rozmiary, niż się wydawało z pierwotnych doniesień. Przebieg wypadku był taki, że pociąg pospieszny, dążący z [...] kargemünd, najechał na pociąg lokalny, w którym znajdowało się bardzo wielu podróżnych. [...] trzy wagony pociągu lokalnego uległy zupełnemu zniszczeniu. Miało zginąć 10 osób, ciężkie rany odniosło 25, lekkie zaś bardzo znaczna liczba. [...] ustawienie zwrotnicy spowodowało katastrofę. [...] podstawie dotychczasowego wyniku śledztwa [...] więził asystenta kolei z Karlsthor.

Konstanty Korytowski i dwaj hrabiowie [...]ryk i Edward Heimingen zostali oskarżeni przez prokuratoryę w Budapeszcie o oszustwo. [...]trzej nabyli partyę dywanów za 3800 złr., [...]je bądź sprzedali, bądź zastawili.

Dżuma w Glasgowie. Nowy wypadek śmierci z powodu dżumy zdarzył się w niedzielę.

Dwóch niewolników przywiózł do Budapesztu szach perski, a są to murzyni, których sułtan podarował“ swojemu dostojnemu kuzynowi. Policya budapeszteńska strzeże pilnie osoby szacha, ale troszczy się wcale o prawa człowieka owych murzynów.

Wyniki wypraw podbiegunowych. Wyprawy przedsiębrane dotychczas, celem dotarcia do bieguna północnego, dały wyniki następujące: Holender Wilhelm Barents, dotarł w r. 1594 do 77 st. [...] min. pod przylądkiem Nassau do Nowej Ziemi, tam umarł w r. 1596. W 300 lat później rybak norweski znalazł ostatnie jego mieszkanie zimowe. W r. 1607 Henry Hudson dostał się do 80 st. [...] min. na morzu, na północ od Szpicbergu. Następnie minęło półtora wieku, zanim w r. 17[...]

udało się J. C. Phippsowi dotrzeć o 25 min. bardziej na północ. W r. 1806 Scoresby przekroczył 81 st. szer., a w r. 1827 Parry dotarł do 82 st. 45 min. Dopiero w r. 1876 udało się A. H. Markhamowi dotrzeć dalej jeszcze, a mianowicie do 82 st. 20 min. W sześć lat później Lockwood i Brainard, członkowie nieszczęśliwej wyprawy Greely, dostali się o 4 min. dalej, Nansen w r. 1895 dotarł do 86 st. 14 min., a obecnie kapitan Cagni, członek wyprawy ks. Abruzzów, prześcignął go o 67 klmt.

Konkursy. Rozpisano konkursy na posady ekspedyentów przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Leszniowie w powiecie brodzkim, oraz przy urzędach pocztowych w Lachowicach w powiecie żywieckim i w Płotyczach w powiecie tarnopolskim.

Celem obsadzenia posady sługi stałego przy gabinecie zoologicznym lwowskiego uniwersytetu rozpisuje się konkurs z terminem do 20 listopada b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 228.)

Składki. Na rzecz „Przytuliska“ wdłynęły od dnia 21 marca do dnia 28 września b. r. następujące dary: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ 88 K, p. I. Pawłowski 1000 K, Wydział Rady powiatowej w Gorlicach 20 K, Rada miasta Chrzanowa 25 K, Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie 20 K, Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu 20 K, p. Wysogląd per „Nowa Reforma“ 3 K 10 h, dr Jan Buszek 10 K, N. N. 2 K, p. Kazimierz Trepka 20 K, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 100 K, Towarzystwo zaliczkowe w Krzeszowicach 40 K, Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie 40 K, I. Z. 1 K, Magistrat miasta Gorlic 30 K, Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie 50 K, p. Henryk Walter 10 K, Magistrat miasta Stanisławowa 30 K, Magistrat miasta Tarnopola 10 K, dr M. Śliwiński 47 K 20 h, dr Jan Buszek 10 K, Kasa oszczędności miasta Krakowa 200 K, Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy 76 25 h, p. A. Pyzikowski jako dochód z odczytu w Zakopanem 180 K 23 h, Zarząd dóbr Krzeszowice 40 K, p. Oswald Wyszyński z zabawy urządzonej w Krynicy 25 K, pp. Armatowicz i Pawłowski przy zwiedzaniu „Przytuliska“ 20 K. Do koperty nr 68 wpłynęło 10 K, do koperty nr 69 3 K, do koperty nr 70 2 K, do koperty nr 76 4 K, do koperty nr 77 6 K i do koperty nr 78 2 K. Fabryka wapna Schönbergów 18 K, Dyrekcya gwarectwa węgli kamiennych w Jaworznie 100 cetnarów węgla i p. Adam Kajzy 5 podobizn ś. p. Zygmunta Sierakowskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 10 października: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo von Trofa (popularne).

We czwartek 11 października: „Emigracya chłopska“. obraz ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.

W sobotę 13 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 października: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

Z kalendarza. We środę 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem, Franciszka Borg.; we czwartek 11 października: Zenejdy, Filonelli i Placydy p.; w piątek 12 października: Serafina biskupa.

Wschód słońca 10 pazdziernika o godzinie 5 minut 58; zachód o godzinie 5 minut 49. Długość dnia godzin 11 minut 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 października pogoda. Termometr od + 9·6 doszedł do + 20·5 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 9 października o godzinie 7 rano stan barometru był 754·1 mm., termometru + 5·6 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Circe“ Rossowskiego** — jak wiadomo — cenzura teatralna krakowska zabroniła grać w teatrze naszym. Stało się to podobno dlatego, bo w sztuce tej, niezupełnie przejrzyście, ale w każdym razie jasno przedstawia stronnictwa polityce stańczykowskiej przeciwne. Sam autor korespondentowi „Kraju“ opowiada o tym zakazie grania jego sztuki: „Bohaterka moja, przeszedłszy przez świat, którego używa, staje w końcu oko w oko naprzeciw nędzy. Przedstawiając sferę wydziedziczonych, walczących o swe prawa, nie wywlokłem postaci w guście socyalistów, tylko człowieka silnych przekonań. W ostatnim obrazie skrajność tego ruchu poddana jest krytyce, a gmach Chrystusowy podniesiony wysoko nad wszelkiemi walkami... Przeciw zakazowi będę romonstrował“.

A więc reakcya w polityce wkraczać poczyna także w sferę sztuki i tu cenzura teatralna w Austryi poczyna naśladować swego sąsiada z Prus. Bo cenzura teatralna berlińska w ostatnich czasach oburzyła na siebie wszystkie uczciwsze, niezależniejsze od fantazyj Hohenzollernów umysły, konfiskuje ona co się da. Tołstoj jest chyba moralnym pisarzem, a przecież niedawno temu zakazano w Berlinie jego „Potęgę ciemnoty“. Panowie Kadelburg i Blumenthal napisali sztukę p. t. „Surowi panowie“ i sztukę tę również zabroniono. Utwory Dreyera i Hartlebena tak pokiereszowano, że nie warto ich wcale wystawiać, a rzecz Jerzego Engelsa „Wycieczka w sfery moralności“ kazała cenzura również wyrzucić z repertoaru.

Donosząc o tem, pyta się „Frankfurter Ztg„ gdzie szukać przyczyny tej nagłej surowości. Konfiskowano i dawniej, tak np. zabronieni byli onego czasu „Tkacze“. „Jan Chrzciciel“, „Młodzi“, „Koniec Sodomy“ etc. Ale takiego nagromadzenia interdyktów, jak obecnie, nie było w Berlinie od niepamiętnych czasów. I dawniej nie brakło porywów, zmierzających do powstrzymania rozwoju szutki nowożytnej. „Koniec Sodomy“ zakazany był w roku 1890, a wówczas już wypowiedział prezydent policyi berlińskiej słynne słowo: „Nie podoba się nam cały kierunek!“ Ale teraz policya przebrała miarę. I dlaczego to czyni? „Frankfurter Ztg“ na przykładzie zaczerpniętym z zakazanej sztuki Engelsa udowadnia, że zakaz — analogicznie zupełnie do „Circe“ Rossowskiego — nastąpił z powodu tego, że autor w niepochlebnem świetle przedstawił junkrów niemieckich i wogóle całe t. zw. „towarzystwo“. Prasa konserwatywna postępowanie policyi wita z aplauzem, a liberalna potępia wybryki cenzury, niedomaga się atoli jedynej racyonalnej rzeczy, mianowicie zniesienia cenzury teatralnej.

Pytanie istotnie warte rozstrzygnięcia: Czy cenzura teatralna jest potrzebna? Zdaje się, że nie.

— **Kurtyna lwowskiego teatru** pojawiła się już w reprodukcyi jako korespondencyjna kartka widokowa. Reprodukcya wypadła doskonale, może najlepiej z dotychczasowych, a papier czerpany, z nierównymi brzegami, dodaje artystycznego wyglądu wydawnictwu. Jako „pendent“ wydawnictwo „Kraju w obrazach“, które przygotowało tę nowość, puściło też w obieg drugą kartkę, mianowicie z portretem Siemiradzkiego.

— **Zbiorowego wydania dzieł ks. Wal. Kalinki,** podjętego przez księgarnię Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, ukazał się świeżo tom XI, zawierający: „Pisma pomniejsze“. Znajdujemy tu studya: „Generał Dezydery Chłapowski“, „Żywot Tadeusza Tyszkiewicza“ i głośną swego czasu recenzyę O książce M. Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie“ słów kilka, wraz z odpowiedzią dra Bobrzyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Spadek kursów na giełdzie wiedeńskiej wczorajszej jest wielce charakterystyczny. Przedewszystkiem cechuje go związek ze spadkiem kursów na giełdzie berlińskiej, który w pierwszej linii dotknął akcye przedsiębiorstw kopalnianych i przemysłu żelaznego. Odnośne akcye na giełdzie wiedeńskiej spadały wczoraj gwałtownie. Niezawodnie wpływało na to niedobre usposobienie targu niemieckiego, który już od dawna okazywał wyraźną zniżkę na punkcie tych walorów.

Przebieg wczorajszej giełdy wiedeńskiej był dosyć słaby z powodu śmierci br. Schossbergera. Poza walorami górniczemi straciły tamże inne papiery, a mianowicie: Kredyty koleje państwowe, targ żelaza i walory kopalniane. Znaczny ten spadek przedstawia się, jak następuje:

Kredyty notowały dnia 4 bm.. 655 wczoraj zaś 646½, Koleje państwowe 633¼, wczoraj 654. Alpiny 460¾ wczoraj 424½. Prager Eisen 1785 wczoraj 1690, Czeskie montaniczne papiery 1245 wczoraj 1140, Rima Szomboth 528 wczoraj 514.

Odznaczenia na wystawie sadowniczej we Lwowie otrzymali:

D y p l o m h o n o r o w y za pracę około podniesienia ogrodnictwa w kraju pp. Maciaszek, dyrektor szkoły tarnowskiej („ad personam“), oraz Kazimierz Piątkowski ze Lwowa za też same zasługi.

D y p l o m u z n a n i a otrzymał p. Stanisław Piątkowski ze Lwowa.

W i e l k i m e d a l z ł o t y otrzymali pp. dr Jan Pawlikowski z Medyki za owoce, Jan Muszyński ze Lwowa za własnego wyrobu nalewki.

M a ł y m e d a l z ł o t y: hr. Roman Potocki z Łańcuta za owoce, za toż samo: bar. Brunicki z Podhorzec, bar. Brückman z Manasterca, Antoni Klimowicz ze Lwowa, Stefan Moysa z Rudnik, dalej Emil Metzner z Duhlan za nalewki i Stanisław Górski za zasługi około rozwinięcia spółki owocarskiej w Nadwórnie i za zasługi około podniesienia sadownictwa, Konarski z Medyki.

M e d a l s r e b r n y w i e l k i za owoce: nauczyciel Smalec z Tarnowa, nauczyciel Szarek z Dąbia pod Krakowem, Stefański z Kołomyi, radca Błoński ze Lwowa, hr. Lanckoroński z Rozdołu, ks. Sapieha ze Lwowa, Ignacy Kupetz z Przemyśla — za szkółki drzewek owocowych: hr. Potocki z Łańcuta, bar. Brunicki z Podhorzec, Antoni Klimowicz ze Lwowa i Mikołaj Woliński ze Lwowa — za zasługi około podniesienia sadownictwa: Robinson z Drohowyża, Ackerman ze Lwowa, Hungendorf z Krysowic, „Spółka owocarska w Nadwórnie“ za zbiór nalewek i przetworów owocowych, hr. Stadnicki z Krysowic za owoce.

M e d a l s r e b r n y m a ł y: Zakład Skarbka w Drohowyżu, Jan Klimowicz ze Lwowa (za winogrona), „Spółka owocarska w Nadwórnie“ (za zbiór owoców 6 odmian, dających w danej okolicy największy dochód), Skrzyński z Żurawna. Za szkółki: hr. Lanckoroński, dr Jan Pawlikowski z Medyki. Za zasługi około podniesienia sadownictwa: nauczyciel Kowalski z Malechowa, Józef Szychowski ze Lwowa, Jan Marcinków z Sołotwiny Mizuńskiej za plany.

Reszta wystawców otrzymała bądź medale brązowe, bądź listy pochwalne.

Wystawa w Wadowicach. W dniu 3 b. m. odbyła się w Wadowicach rolnicza wystawa okręgowa, połączona z wystawą owoców tamtejszego powiatowego Towarzystwa ogrodniczego, urządzona staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego wadowickiego i wyż rzeczonego powiatowego Towarzystwa ogrodniczego. Przewodniczącym komitetu wystaw był marszałek powiatu p. Przecław Sławiński. Na plac wystawy spędzono około 280 sztuk bydła rogatego, przyprowadzono 52 koni i przedstawiono trzodę chlewną, oraz owce i drób domowy. Również okazale przedstawiała się wystawa owoców i przerobów owocowych.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza dostawę: 1. cementu, niegaszonego wapna, gipsu; 2. materyałów do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, abest, pochodnie, świece, mydło, juta, konopie itp.); 3. materyałów do smarowania (smarowidło stężone, łój itp.); 4. wyrobów z żelaza walcowanego (żelazo w sztabach, blachy różnego gatunku, stal); 5. towarów żelaznych (klinki druciane, łańcuchy, siatki druciane, nity, mutry do śrub, sztyfty itp., jakoteż siatki mosiężne i nity z miedzi); 6. gwoździ do oznaczania podkładów; 7. chemikaliów, pokostu i lakierów, farb. witryolu miedzi, kleju, itd.; 8. towarów płóciennych, jakoteż wyrobów szmuklerskich; 9. wyrobów powroźniczych; 10. wyrobów kauczukowych, 11. wyrobów skórzanych; 12. wyrobów szklanych; 13. materyałów kancelaryjnych; 14. wyrobów szczotkarskich. Termin do wnoszenia ofert oznaczono na dzień 25 października 1900 godz. 12 w południe.

Intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza dostawę większych ilości owsa i żyta dla magazynów wojskowych w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Opawie i Ołomuńcu, z terminem do wnoszenia ofert na dzień 22 b. m.

Bliższych danych udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— „Wilenskij Wiestnik“, odgrywający na Litwie taką samą rolę, jak „Warszawski Dniewnik“ w Królestwie Polskiem, zamieszcza artykuł o „zadaniach rosyjskich w kraju północno-zachodnim“. Autor artykułu dowodzi, że w dalszym ciągu trzymać się należy „i d e i M u r a w i e w a“, który zalecał przedewszystkiem zająć się sprawami cywilnego zarządu kraju.

„Pod względem politycznym — pisze dziennik rosyjski — sprawa polska już jest pochowana na zawsze; kraj tutejszy jest odwiecznie i na zawsze rosyjski. Trzeba więc dać poznać, że system rządów rosyjskich jest stałym i niewzruszonym i tylko nieustannie śledzić objawy propagandy łacińsko-polskiej, a następnie zwrócić uwagę na udoskonalenie zarządu cywilnego. W tym kierunku nie można oskarżyć nas o bezczynność. Cyrkularze generał-gubernatora w sprawie działalności „pośredników mirowych“, czyli sędziów polubownych, w sprawie nadużyć zarządów mieszczańskich, rewizyj w zarządach poboru wojskowego, przyciąganie na służbę tutejszą ostatniemi czasy najlepszych sił urzędniczych i t. p. objawy świadczą o czynnej i energicznej działalności administracyi“...

Zwracamy uwagę na sprzeczność, tkwiącą w wywodach urzędowego organu rosyjskiego: jeżeli bowiem kwestya polska, jako kwestya polityczna, nie istnieje, to skądże obawa przed tak zw. „łacińsko-polską propagandą“? Jeżeli polonizm na Litwie już pokonany, to należałoby raczej sprawy administracyjne postawić na pierwszem miejscu, a nie, jak to czyni „Wiestnik“, walkę z propagandą polsko-łacińską.

Następnie „Wil. Wiestnik“ czyni zarzut społeczeństwu rosyjskiemu, że zamało się interesuje sprawą rosyjską na Litwie, i nie dopomaga rządowi przez ześrodkowanie sił rosyjskich i rosyjskiej pracy w tym kraju celem podniesienia rosyjskiego żywiołu, powiększania liczby rosyjskich właścicieli ziemskich, właścicieli domów itp. Rząd więc, który na zawsze pogrzebał sprawę polską na Litwie, odwołuje się do pomocy społeczeństwa rosyjskiego, aby mu w grzebaniu tem pomagała. Gdzie tu konsekwencya?

— P o b y t s z a c h a w K o n s t a n t y n o p o l u nie tylko że nie przyczynił się do zbliżenia dwóch najpotężniejszych władców świata muzułmańskiego do siebie, lecz owszem powiększył i tak już głęboką nienawiść religijną między szyitami-Persami a sunnitami-Turkami. Kolonia perska w stolicy Turcyi oburzona jest do żywego przyjęciem, jakiego doznał tam M u z z a f f e r e d D i n o d A b d u l H a m i d a, a jej oburzenie udzieli się niezawodnie wszystkim poddanym szacha. Dzienniki tureckie, pozostające, jak wiadomo, pod rozkazami bezwzględnej cenzury, w opisach przyjęcia szacha rozpisywały się o jego uniżoności, z jaką witać miał „kalifa“, oraz twierdziły, że pocałował go w rękę. Okazało się to wprawdzie bajką, niepodobna atoli przypuścić, aby podobna bajka przedostała się na szpalty dzienników tureckich bez wiedzy i woli cenzury sułtańskiej. Podobnie chęć dzienników tureckich wyzyskania tych odwiedzin w interesie panislamizmu wywołała już nie tylko w kołach perskich, ale i także w sferach dyplomatycznych europejskich niesmak, któremu nie omieszkano dać wyrazu ze strony interesowanej u rządu tureckiego.

Zajście to jednak nie przeszkodziło, że szach, powracając ze stolicy Turcyi, wymienił telegramy z sułtanem, które zapewniają w wyrażeniach konwencyonalnych o obustronnem zadowoleniu.

— Z C h i n donoszą, że z T i e n t s i n u wyruszyła już wyprawa, przeważnie złożona z wojsk niemieckich, w kierunku miasta P a o t i n g f u, gdzie spodziewaną jest wkrótce większa bitwa. Bokserzy wysłali dobrze uzbrojoną kanonierkę kanałem cesarskim, aby bronić dostępu do tego miasta, które opuścili mieszkańcy na wiadomość o zbliżaniu się cudzoziemców.

Choćby nawet ta wyprawa cel zamierzony osiągnęła, to fakt ten nie wpłynie na zmianę sytuacyi, gdyż Paotingfu oddalonem jest zaledwie 75 km od Tientsinu, podczas gdy dwór i rząd chiński znajdują się w odległości prawie 1000 km w H s i a n f u. Do tego zaś miasta ściąga się, jak donosi berliński „Localanzeiger“, armia z 200.000 ludzi złożona a uzbrojona w broń najnowszej konstrukcyi, celem obrony cesarza i cesarzowej-regentki. Wobec nieprzezwyciężonych prawie trudności, jakie nastręczałaby eskpedycya aż do H s i a n f u dotrzeć mająca, niektóre dzienniki angielskie podnoszą myśl, aby mocarstwa przestały się troszczyć o cesarza i cesarzową-regentkę, natomiast porozumiały się celem obioru nowego panującego z wicekrólów.

L i h u n g c z a n g, o którym codziennie inne krążyły wieści, zdaje się, że naprawdę wyjechał do Pekinu 5 b. m. i to pod eskortą kozaków rosyjskich. Teraz więc może rozpoczną się raz wreszcie rokowania pokojowe, jeżeli wogóle Chińczycy mają zamiar je prowadzić.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 października. Biuro korespondencyjne otrzymało z Poznania prywatną depeszę, że już zasądzona została pierwsza ofiara za bezpłatne nauczanie języka polskiego. Jest to panna Komankowska, którą skazano na 5 dni więzienia.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 9 października. „Słowo polskie“ omawia dziś sprawę secesyonistów i powiada, że teraz jest ostatni czas, aby stolica kraju orzekła, po której staje stronie: czy przyłącza się do tych, co mieszczaństwo chcą przyprowadzić jako łup wstecznictwa, czy też do tych, co idą z postępem. „Słowo“ proponuje zwołanie ogólnego zjazdu żywiołów demokratycznych, celem usunięcia niejasności.

Tarnów, 9 października. W kuryi miejskiej oprócz dra Rutowskiego zgłosili już swe kandydatury: dyrektor seminaryum Benoni i naczelnik sądu p. Dobrowolski. W Bochni wystąpił z kandydaturą p. dr Maiss.

Wiedeń, 9 października. Stronnictwo ludowe w Styryi wydało manifest wyborczy, który jest oskarżeniem Czechów i stwierdza, że ich dążenia prawno-państwowe wstrzymały machinę państwową; manifest żąda zerwania z systemem słowiańsko-klerykalnym i domaga się uznania języka niemieckiego za państwowy; protestuje w końcu przeciw postulatowi Słowieńców, którzy domagają się podzielenia administracyjnego Styryi na część słowieńską i niemiecką.

Cheb, 9 października. Na wczoraj wieczór zwołali Schoenererowcy zgromadzenie do Haslau, gdzie stanąć miał i złożyć wyznanie wiary kandydat na posła, zausznik Wolfa, S t e i n. Już przed godziną 6 wtargnęli do sali socyaliści i zupełnie udaremnili wejście Schoenererowców na zgromadzenie. Kandydat Stein, zobaczywszy, co się dzieje, odjechał zaraz do Chebu.

Wiedeń, 9 października. Najwyższy trybunał odrzucił wczoraj zażalenie Franciszka Koszkowicza, skazanego za zamordowanie ojca na śmierć przez powieszenie. Koszkowicz dwukrotnie już był za to przez trybunał w Jaśle skazany na śmierć, pierwszy bowiem wyrok został przez wyższe instancye zniesiony i w swoim czasie odbyła się powtórna rozprawa. Obecnie wyrok został zatwierdzony.

Tenże trybunał odrzucił zażalenie funduszu propinacyjnego w Czerniowcach, który domagał się unieważnienia kontraktu dzierżawy, zawartego z Michałem i Salomonem Rudichami na tej podstawie, że zastępca funduszu, radca dworu Pompe podpis swój na kontrakcie zaraz był cofnął. Wyrokiem trybunału najwyższego fundusz propinacyjny skazany został także na ponoszenie wszystkich kosztów procesu.

Wiedeń, 9 października. Dyrekcya Banku austro-węgierskiego zamianowała dziś cenzorów dla filii swej w Kołomyi, która dnia 17 b. m. zostanie otwartą.

Wiedeń, 9 października. Lekarze stwierdzili, że minister dr R e z e k zapadł na tyfus.

Budapeszt, 9 października. „Pester Lloyd“ donosi o zamierzonem znowu zwołaniu konferencyi antianarchistycznej. Inicyatywa ma wyjść nie od Włoch.

Budapeszt, 9 października. Gdy szach perski przybył wczoraj do Zemlinu, zastał tam oczekujący go już pociąg dworski i depeszę powitalną cesarza austryackiego. Szach natychmiast serdeczną wysłał depeszę do cesarza.

Berlin, 9 października. Bawi tu rumuński minister spraw zagranicznych Marghilon. — Oświadczył on, że zatarg rumuńsko-bułgarski można uważać za zakończony. Poseł rumuński zapewnił dalej, że rząd rosyjski nie wysyłał nigdy ostrej noty do Bukaresztu, lecz owszem, że taka nota wysłana została z Petersburga do Sofii. Zresztą hr. Bülow okazał się jak najlepszym przyjacielem Rumunii.

Kolonia, 9 października. „Köln. Volksztg“ donosi z Jerozolimy, że odbyło się tam onegdaj uroczyste położenie kamienia węgielnego pod kościół Maryi Panny na górze Syon. Konsul niemiecki reprezentował cesarza Wilhelma.

Chojnice, 9 października. W motywach do wyroku sądowego, uwalniającego S p e i s i g e r a od zarzutu krzywoprzysięstwa, powiedziano: Sąd nie dopatrzył się krzywoprzysięstwa w twierdzeniu, że rzeźnicy grozili W i n t e r o w i; owszem z materyału dowodowego okazuje się, iż pośród rzeźników w Chojnicach panowała pewna animozya przeciwko Winterowi. Opowiadanie oskarżonego o zdarzeniach w J a s t r o w i e, o zachowaniu się żydów tamecznych nie są prawdziwe, lecz oskarżony mógł odnieść subjektywne wrażenie, zgodne z jego opowiadaniem. Nie jest również wykluczonem, że Winter mógł odezwać się do Speisigera, że miał stosunki z pannami C a s p a r y i T u c h l e r. Sąd nie widzi również krzywoprzysięstwa w twierdzeniu, że Maurycy L e w y znał się z W i n t e r e m; wiele okoliczności czyni to nawet p r a w d o p o d o b n e m. Wobec tego Sąd nwolnił Speisigera od winy i kary, a koszta procesu nałożył na kasę państwową.

Paryż, 9 października. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła kredyt w kwocie 1.400.000 franków na przyspieszenie b u d o w y o k r ę t ó w, jakoteż ze względu na drożyznę węgla, podwyższenie kredytu na zakupno węgli o 1,200.000 franków.

Londyn, 9 października. Do wczorajszego wieczora wybrano do parlamentu 395 posłów ministeryalnych (konserwatystów i unionistów), 95 liberalnych i radykałów, oraz 67 nacyonalistów irlandzkich.

Wynik ten uważamy jest już teraz za wielkie zwycięstwo gabinetu margr. S a l i s b u r y'e g o w ogólności, a w szczególności za osobisty tryumf ministra dla kolonij C h a m b e r l a i n a.

Bukareszt, 9 października. Wczoraj został otwarty parlament rumuński orędziem królewskiem, które odczytał prezydent ministrów Carp.. Prezydentem Izby wybrano C a n t a c u z e n a.

Straszna katastrofa.

Petersburg, 9 października. Klasztor w Porchowie w gubernii pskowskiej stał się w nocy miejscem strasznej katastrofy. W zabudowaniu klasztornem nocowało tam 500 pielgrzymów, przybyłych na odpust. W nocy z a p a d ł a s i ę p o d ł o g a II. p i ę t r a i s p a d ł a n a ś p i ą c y c h n a I. p i ę t r z e p i e l g r z y m ó w. Powstała straszna panika, która się jeszcze wzmogła, gdy ktoś nieopatrzny rzucił okrzyk „Pali się“. Wszystko poczęło się tłoczyć ku jedynemu wyjściu. W ścisku u d u s i ł o s i ę 4 m ę ż c z y z n i 36 k o b i e t. O k o ł o 20 o s ó b r a n n y c h.

Proces o obrazę majestatu.

Berlin, 9 października. Przed pierwszą tutejszą Izbą karną odbył się proces przeciwko pisarzowi Maksymilianowi Hardenowi, oskarżonemu o obrazę majestatu przez zamieszczenie w „Zukunft“ artykułu: „Der Kampf mit dem Drachen“.

Na świadków wezwano między innymi profesorów: S c h w e n i n g e r a, P a u l s e n a, L i p p o l d a z Jeny, dyrektora „Agencyi Wolffa“ dra M a n t l e r a, redaktora „Tägliche Rundschau“ R i p p l e r a i innych.

Rozprawa, zgodnie z wnioskiem prokuratora, była tajną, pomimo protestu obrony, która zasadniczo zwalczała wykluczenie jawności w podobnego rodzaju politycznym procesie.

Na tajnem posiedzeniu H a r d e n uznany został winnym obrazy majestatu i skazany na s z e ś ć m i e s i ę c y a r e s z t u.

Zawierucha chińska.

Londyn, 9 października. Donoszą tu z H o n k o n g u, że w prowincyi S e c z u a n powstały nieporządki. Pojawiły się tam plakaty, głoszące: „Ś m i e r ć c u d z o z i e m c o m!“ Wykryto spisek mający na celu zniszczenie wszystkich misyj.

Wicekról wysłał w okolice zagrożone wojsko regularne, celem strzeżenia porządku.

Londyn, 9 października. Z K a n t o n u donoszą, że 5000 Bokserów uderzyło na wojsko cesarskie. Pod N i r b a j i D e p e r b a j powstańcy zajęli silne stanowisko i maszerują ku południowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 października 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	15
„ „ srebrna	96	90
4% renta austryacka złota	114	80
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	114	—
4% „ „ koronowa	90	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1694	—
„ kredytowe	643	—
Londyn	241	97½
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	45
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	104	—
Akcye Anglobanku	271	50
„ Unionbanku	534	—
„ Bankverein	465	—
„ Laenderbanku	407	00
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	107	50
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	651	—
„ „ Alpine	318	50
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	½

Berlin, 9 października 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	
4½% Listy polskie	95	90
Renta włoska	94	10
Akcye austryackie kredytowe	200	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 8 października 1900.

Spirytus gotowy	44	80
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Żyto (maj, czerwiec)	7	65
Kukurudza	6	70
Owies (maj, czerwiec)	5	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 9 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	[illegible]
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	30
4½% „ „ „ „ „ „	99	50	100	30
4% „ kolejowe	91	75	95	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	72	—
„ „ Stanisławowa	148	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	638	—	648	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	420	—	423	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	530	—	533	—

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe**, oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 6 30

Perfumerya i przybory toaletowe.

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

Lekcyj

języka francuskiego i niemieckiego udziela, jak lat poprzednich. 1965 1 3

MARYA DUMAIRE.
Kraków, ul. św. Jana L. 26, I. piętro.

Poszukuje się panny

wprawnej w szyciu konfekcyi damskiej. Zgłoszenia: **Kraków, ulica Karmelicka Nr. 35, III. piętro.** 1964 1 3

!Drzewa owocowe!

wysokopienne, silne, z koronami: **JABŁONIE, GRUSZKI, ŚLIWKI, RENKLODY, WĘGIERKI, CZEREŚNIE, WIŚNIE**, 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **BRZOSKWINIE, MORELE, NEKTARYNY** (Brugnion), **MALINY, AGREST, PORZECZKI, WINO** itp. **DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE.**

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Ukłański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór,
1961 1 5 **poczta i stacya kol. Kraków.**

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 2 0

Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych u siebie w domu i po domach prywatnych. 1925 2 10

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro, w domu W. prof. Domańskiego.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

116 10 0

Starożytności

pierwszorzędne i drogocenne, kupuję dla Paryża i Londynu po najwyższych cenach, a mianowicie: Przedmioty w emaliowanem złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materye, gobeliny, miniatury, obrazy, biżuterye, ryciny, meble, broń, zbroje itp. 1921 6 6

Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do **Jakóba Klausnera w N. Sączu.**

JULIA WÓJCICKA
w Krakowie, ul. Grodzka 47,
Sprzedaż Nafty

najlepszej Cesarskiej i Salonowej, z rafineryi hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy,

poleca **wszelkie przybory do lamp, Krochmal, Mydło, Sodę, Farbkę, Świece Apollo** z fabryki W. Rożnowskiego, **Oliwę do świecenia, Knotki, Spirytus do palenia, Mydła toaletowe i Parfumerye** — po cenach bardzo umiarkowanych.

Naftę na żądanie odsyłam do domów.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci. Z poważaniem 1903 2 0

Julia Wójcicka.

Główne wygrane

franków . 90.000
lirów . . . 35.000
koron . . . 40.000

do wygrania przez zakupno
1 losu 2% serbskiego na 100 fr.,
1 włoskiego czerwonego krzyża,
1 losu „Jósziv“ (dobrego serca).

Wszystkie te losy sprzedaję **na 35 rat miesięczych po 4 korony.**

Wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty.

Najbliższe ciągnienie: 15 października, 2 i 15 listopada.

Zamówienia zawczasu przekazem pocztowym. Następne raty można składać na pocztowe czeki, bez opłaty porta. — Uprasza się o dokładny adres. 1946 2 2

DOM BANKOWY
Aleks. Suchanek, Berno mor., ulica Ferdynanda Nr. 39.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“

zawiadamia, że **nauka gry na instrumentach** odbywa się w lokalu „Harmonii“ od godz. 7ej do 9ej wieczorem. **Nauka gry na wiolonczeli** dla starszych uczniów szkół średnich w godzinach popołudniowych wśród nader przystępnych warunków. Zgłaszać należy się codziennie po godz. 7ej wieczorem w sali prób w starym teatrze.
1487 19 0

Nauczycielka,

rodowita Niemka władająca językiem polskim, z egzaminem rządowym, udziela lekcyj języka niemieckiego praktycznie i teorytycznie, oraz **przygotowuje** uczniów i uczennice w tymże języku do wszelkich szkół. **Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 8, II. p., drzwi II.** 1938 2 3

Fr. Machowski

uczeń Kodata (ze szkoły Ensleina i Umlaufa) profesora i kompozytora w Wiedniu, udziela na gruntownych zasadach **lekcyj gry cytrowej** początkowej aż do koncertowej. — **Z dniem 15 b. m.** zaprowadzam lekcye zbiorowe. — Zgłoszenia ustne i pisemne pod: **Kraków. ul. św. Tomasza Nr. 8.** II. p., drzwi I. — Ma kilka cyter znakomitej firmy do sprzedania. 1937 2 3

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 56 75

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 308 20 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczu, przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

L. 7151 z r. 1900. 1942 3 3

Konkurs

Celem obsadzenia wakującej posady **budowniczego miejskiego w Nowym Sączu**, z płacą roczną 2000 kor., dodatkiem służbowym 500 kor., ryczałtem kancelaryjnym 100 koron, oraz wolną prywatną praktyką (z wyłączeniem trudnienia się przedsiębiorstwami) w mieście Nowym Sączu i okolicy, atoli bez ujmy dla obowiązków służbowych wykonywać się mającą — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania:

1) metrykę urodzin i chrztu na dowód, że 40 rok życia nie przekroczyli;
2) świadectwo z ukończonych studyów technicznych, oraz uzdolnienia w rozporządz kraj. z 29 maja 1891 r. Nr. 67 Dz. u. kr. od budowniczych miejskich wymaganego.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się **do dnia 31go października 1900 r.**

Z Magistratu król. wol. miasta Nowego Sącza,

dnia 1 października 1900 r.

Burmistrz:
Dr Barbacki m. p.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1551 rozpowszechniona książka: 8 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia“ od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 94 0

1 funt	**„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . zlr.	1.40
1 funt	**„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt	**„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
	Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9·—

Odznaczenie medalem złotym na wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny 25,

poleca swoje

znane z dobroci **Wina wyspiańskie** białe i czerwone
Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,
Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,
oraz 1931 2 0
znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16

(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je punktualnie **po cenach umiarkowanych.** 1738 10 10

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.



W. Stachowicz

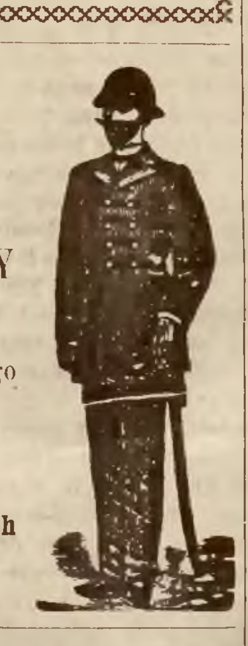
KRAWIEC
CYWILNY I WOJSKOWY
w Krakowie, Rynek gł. L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1809 8 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.



Towary sukienne i wełniane

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. Theumann'a

w Bernie, Rathausstrasse 12.

Obfite zbiory próbek dla PP. krawców za darmo i opłatnie.

Wielki wybór najświeższych i najmodniejszych krajowych i zagranicznych wyrobów. Stały skład sukna, jak również materyj na uniformy dla urzędników, weteranów, straży pożarnej i innych związków, na liberye i t. d. i t. d. 1909 3 20

● Próbki za darmo i opłatnie. ●

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 49 0

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6.

udziela 1819 7 8

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Kasę ogniotrwałą

używaną — **kupi zaraz Urząd gminny w Radłowie.** 1956 2 2

ZAWIADOMIENIE.

Nowo otworzona

Restauracya i Kawiarnia wiedeńska

w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7, dom WP. Chmurskiego,

poleca P. T. Publiczności znakomitą **kuchnię**, jakoteż **napoje i piwo Karwińskie.**

Bilard i pokoje do gier towarzyskich.

Lokal otwarty do g. 1ej po północy.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję z poważaniem

1870 5 6 *J. Skicińska.*

Wiktor Zakrzewski

ZEGARMISTRZ
przy ul. Karmelickiej Nr. 14,

poleca swój nowo zaopatrzony zakład, w którym wykonuje wszelkie roboty własnoręcznie, po najprzystępniejszych cenach, pod sumienną gwarancyą. Polecam się Szanow. Publiczności.

1827 4 0 Z poważaniem
W. Zakrzewski, zegarmistrz w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 14.

Potrzebny uczeń do praktyki.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 27 52

Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Rok założenia 1882 w Krakowie.

Skład futer
pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

1754 10 12 **Antoni Królikowski.**

Jacek Ludwiński,

ZEGARMISTRZ,
Kraków, ul. Sławkowska 27.

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 90 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główne składy: w Krakowie, ul. Dietla L. 38; we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyńcze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5** zł. **40** ct. z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“
Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy I szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 19 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“ o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski